Nr. 20 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 26 stycznia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-98. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Pod sąd opinji publicznej!

Dokumenty „urzędowania" min. Prystora i komisarzy w Kasach chor.

Wybór komisji dla zbadania „sanacji" Kas chorych.

WARSZAWA, 24. I. (tel. wł.). W dalszym ciągu dyskusji budżetowej, która wczoraj przeciągnęła się do godziny 2'30 w nocy zabrał głos pos. Janikowski z NPR, który m. in. powiedział: sam wzrost kosztów administracyjnych w kasach chorych — świadczy o *bankructwie stosowanej metody*.

Mówca oskarża Okręgowe Urzędy Kas Chorych o bezczynność, a wreszcie stwierdza tendencję ustabilizowania komisarzy.

Argument, że społeczeństwo nie protestuje przeciwko tym zarządzeniom nie jest zgodny z rzeczywistością, gdyż ogromna większość związków stale przeciw temu występuje.

Następnie zabiera głos pos. Stypiński (BB.), który oświadcza się za tem by Zarządy kas chor. były powierzone jednej osobie. Występuje więc wyraźnie przeciwko samorządom w kasach chorych.

Po przemówieniach pos. Praussowej, Potoczka i Kwaśniewskiego, tow. pos. Kwapiński domagał się wyłonienia specjalnej podkomisji celem zbadania, czy minister miał prawo rozwiązania zarządów Kas chorych.

Wreszcie po przemówieniach pos. Wyrzykowskiego, Kozłowskiego i tow. pos. Pająka zabrał poraz trzeci głos min. Prystor broniąc się przed zarzutami.

—o—

Przemówienie tow. Żuławskiego

WARSZAWA, 24. I. (tel. wł.). Pośród przytoczonych preze mnie faktów p. minister zaprzeczył tylko czterem a mianowicie — zarzutom podniesionym przeze mnie przeciwko p. Józefowi Nadziejji, komis. kasy chor. we Lwowie, dr. Bogusławskiemu lekarzowi naczel. kasy chor. m. Łodzi, dr. Szajkowskiemu, kom. kasy chor. w Białymstoku i dr. Zielińskiemu, kom. kasy chor. w Nadwórnej — nazywając stawianie tych zarzutów, szerzeniem kalumnij.

Wobec tego stwierdzam, że wszystkie podniesione przeciwko tym panom zarzuty opierają się na faktach i że to co mówił w tej sprawie p. min. Prystor nie jest zgodne z prawdą

Józef Nadzieja.

1-o Przeciwko p. Nadziejji podnoszono publicznie zarzut szpiegostwa na rzecz Austrji od roku 1917-go. Ostatnio przeciw podnoszącym zarzuty wystąpił p. Nadzieja w r. 1925 pozywając przed sąd inż. Bizańskiego. Odnośny proces toczył się w Warszawie przed sądem pokoju i w rezultacie oskarżony o obrazę czci inż. Bizański został uwolniony od winy i kary.

Stwierdzam, że — mimo, iż ten sam zarzut podnoszono od tego czasu niejednokrotnie publicznie w pismach — p. Nadzieja na drogę sądową nie wystąpił i *nie zaskarżył również*, jak mylnie twierdził min. Prystor, redakcję „Dziennika Ludowego" o oszczerstwo.

Dr. Bogusławski.

2-o Odnośnie do dr. Bogusławskiego mówca odczytuje list pos. tow. Piotrowskiego, który oświadcza, że znał dr. Bogusławskiego w Chicago w latach od 1917—1919. Uchodził on za przedstawiciela Kołczaka, ale podejrzewano go również, że utrzymuje pewne stosunki z bolszewikami.

Dr. Bogusławski nie cieszył się opinją uczciwego człowieka, mimo to zdołał pożyczać od swoich znajomych pieniądze obiecując zawsze, że za parę dni je odda. W ten sposób od ciężko pracującego dentysty Hryniewieckiego, pożyczył kilkaset dolarów obiecując je oddać za kilka dni. *Za pieniądze te wyjechał.*

Kiedy Bogusławski w r. 1923 spotkał mnie (tzn. tow. Piotrowskiego) w Warszawie, i wśród serdeczności — chciał się ze mną przywitać, odmówiłem mu podania ręki, piętnując go jako naciągacza i kłamcę. Na co jedynym sposobem reagowania z jego strony było powiedzenie, że prawdopodobnie to jakieś nieporozumienie.

Ponadto tow. pos. Żuławski przytacza pismo podpisane przez radnych m. Rudy Pabjanickiej, wystosowane oficjalnie do wydziału powiatowego. W piśmie tym zaznaczone jest m. in., że dr. Bogusławski jako burmistrz tolerował w lokalu Magistratu sekretarjat partji komunistycznej, że nie poświęcał się całkowicie gospodarce miejskiej, w Magistracie pokazywał się na godzinę dziennie a były miesiące, że raz i 2 razy tygodniowo.

Co się tyczy kupna nieruchomości od Veigta i Machera list ten stwierdza, że Magistrat nie wykupił całej nieruchomości, obejmującej 14 morgów, a tylko 12-cie, przyczem zapłacił cenę zbyt wygórowaną — bo 230 tys. zł.

Pozostałe 2 morgi zostały zarezerwowane dla rodziny burmistrza Bogusławskiego. Szwagier burmistrza p. Kuczyński nabył je aktem rejentalnym sporządzonym tego samego dnia za cenę 10 tys. zł. Te 2 morgi były w najlepszem położeniu.

Dr. Szajkowski.

3-o Co się tyczy p. Szajkowskiego mówca przytacza dokument ministerjum spr. wojskowych do marsz. Sejmu Ustawodawczego z dnia 11 listopada 1919 r.

Pismo to stwierdza, że komisja re-

wizyjna znalazła, że komisja przeglądowa w Ostrowiu, naogół zbyt łagodnie stosowała obowiązujące przepisy. W dwunastu wypadkach dane pierwotnie ulgi były całkiem niezrozumiałe.

Jakkolwiek nie wykryto żadnych wyraźniejszych śladów nadużyć, to jednakże biorąc pod uwagę ulgi niezrozumiałe dla komisji, a z drugiej strony — niekorzystną opinję lekarza powiatowego p. Szajkowskiego, który brał udział w komisji przeglądowej — komisja doszła do przekonania że nie są wykluczone nadużycia.

Następnie mówca przytacza drugi dokument — decyzję sędziego śledczego K. Szyszko, wydaną 12 10. 1920 r., w Ostrowiu Łomżyńskiem — iż zbadawszy sprawę lekarza powiat. Dr. Szajkowskiego, w charakterze oskarżonego o pobieranie łapówek, biorąc pod uwagę moc zebranych przeciwko oskarżonemu poszlak, jego stanowisko społeczne, oraz ważność ukrytych przez niego śladów przestępstwa i ujemnego oddziaływania na zeznania świadków — zadecydowałem jako środek zapobiegawczy względem oskarżonego dra Szajkowskiego, wybrać *areszt prewencyjny*.

Następnie mówca przytacza inny jeszcze dokument, kierownictwa ekspozytury II oddziału sztabu w Lublinie wydany 18 10 1920 w Siedlcach: „W śledztwie, prowadzonem przeciwko dr. Szajkowskiemu stwierdza się, iż dr. Szajkowski korzystając z pozostawienia go na wolnej stopie zaciera ślady swego przestępstwa. Konieczna jest interwencja wydziału II., by Szajkowski został osadzony w areszcie“.

Dr. Zieliński.

4 Odnośnie do B Zielińskiego, tow. Żuławski oświadcza, że nie jest zgodne z prawdą, jak twierdzi min. Prystor, jakoby dr. Zieliński zaskarżył redakcję „Dziennika Ludowego“ o oszczerstwo z powodu podniesionych przeciwko niemu zarzutów.

Natomiast jest prawdą, że dr. Zieliński, oskarżył „Dziennik Ludowy“ o słowną zniewagę. **Również jest prawdą, że przeprowadzeniu zaofiarowanego przez adwokata dr. Hersztala dowodu prawdy, sprzeciwił się.**

Sąd mimo tego sprzeciwu na przeprowadzenie dowodu prawdy zezwolił. Nieprawdą jest twierdzenie p. ministra, że Zielińskiemu nie cofnięto krzyża zasługi, gdyż takowego mu nie nadano. Stwierdzone to zostało w odczytanem przed chwilą orzeczeniu kapituły, podpisanem przez marsz. Piłsudskiego i ogłoszonem w „Monitorze“, które wyraźnie unieważnia decyzję o przyznanie Zielińskiemu krzyża, za „położone zasługi“(!)

Odnośnie do twierdzenia posła **Kozłowskiego** w sprawie p. **Szmala**, komisarza Związku Kas we Lwowie, tow. Żuławski, stwierdza, iż nie stawiał mu zarzutów podnoszonych w kołach legjonistów lwowskich, jakkolwiek były mu one znane a stwierdza jedynie, że p. Szmal nawet w kołach BB cieszy się jaknajgorszą opinją. Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, ustanawianie p. Szmala komisarzem i polecać mu przeprowadzenie sanacji wówczas, gdy w rządzonym przez niego

Związku Strzeleckim we Lwowie stwierdzono tego rodzaju nadużycia,

że zarząd musiano rozwiązać, p. Szmala usunąć i mianować na jego miejsce dra **Mozołowskiego.**

Stwierdzam, wreszcie wobec oświadczenia p. Sanojcy, jakoby ludzie, którym stawiano zarzuty, należeli dawniej do PPS., iż żaden z wymienionych komisarzy nigdy do P. P. S. nie należał, z wyjątkiem jedynego p. St. Zakrzewskiego, któremu postawiłem zarzut niepoczytalności, która sądzę, — może dotknąć ludzi wszelkich ugrupowań, nawet na najwyższych szczeblach.

Dalej mowca stwierdza, że p. ministrowi robi zarzut nie z tego powodu, że dr. Bakun jako jego szwagier otrzymał posadę, gdyż rozumiem, że powinowactwo z chwilowym ministrem nie może wykluczyć go od prawa do pracy i zarobku.

Sam posiadam 6-ciu braci, którzy pracują i muszą zajmować różne stanowiska, jakkolwiek z tego tytułu mniej i im robi się zarzuty.

Zarzut uczyniłem z tego powodu że dr. Bakun, jako szwagier ministra otrzymał posadę z pogwałceniem obowiązujących dotychczas przepisów, które od kandydata na stanowisko lekarza naczelnego kasy chorych wymagają obok uzdolnień administracyjnych, długoletniej praktyki kasowej, której dr. Bakun absolutnie nie posiada.

W końcu, chcę stwierdzić, że zarówno p. minister jak pos. Stypiński i p. Praussowa więcej lub mniej wymownie oświadczali, że mogliby przeciwko mnie podnieść bardzo dla mnie nieprzyjemne zarzuty, czego jednak nie robią, ze względu na chęć utrzymania dyskusji na odpowiednim poziomie.

Równocześnie zaś od szeregu długich miesięcy w organach tych „wersalczyków“ czytam niemal codziennie że „ukradłem“ kasowe pieniądze, że „wydałem“ pieniądze z kasy na wybory, że zapewniłem sobie, czy mojej rodzinie „tłuste posady“ w kasach że uprawiam terror, korumpuję i demoralizuję.

Tu zaś, gdzie za te zarzuty musieliby ponieść odpowiedzialność, zasłaniają się dobrymi obyczajami. Ja w tem jednak widzę tylko tchórzostwo i chęć uniknięcia odpowiedzialności, co z najwyższem oburzeniem piętnuję.

———

Po powyższem oświadczeniu tow. Żuławskiego p. min. Prystor już nic nie prostował, ale złamanym głosem prosił o dostarczenie mu odpisanych dowodów moralności swych komisarzy.

———

Dla zbadania komisaryczných rządów w Kasach Chorych oraz formalno-prawnych zarządzeń Okręgowych Urzędów Ubezpieczeń wybrano podkomisję, złożoną z posłów: tow. Pająka, Jankowskiego. (N. P. R.) Kuśnierza (Ch. D.) Korneckiego (Kl. Nar.) i Stypińskiego (BB.)

Dalsze obrady komisji budżetowej.

WARSZAWA, 24 I. (tel wł.) Przed przystąpieniem do głosowania nad preliminarzem budżetu min. spr. wojskowych zabrał głos na dzisiejszem posiedzeniu kom. budż. tow. pos. Pająk (PPS), który w imieniu centrum i lewicy oświadczył, iż stronnictwa te głosować będą przeciwko poprawkom referenta o zniżenie wysokości zapomóg do 1 proc. uposażeń, lecz do trzeciego czytania przedstawią własne propozycje.

Po krótkich oświadczeniach pułk. Petrażyckiego i referenta Czetwertyńskiego, którzy wypowiedzieli się o poprawkach przystąpiono do głosowania.

Przyjęto wniosek referenta o zmniejszenie w zarządzie centralnym pozycji na wydawnictwa o 70.000 i inne wydatki o 60.000, biurowe o 398.721 zł. Na wydawnictwa urzędowe w dziale utrzymania wojska o 34.000, w tym samym dziale „Inne wydatki“ zmniejszono o pół miljona. Pozycję na wyżywienie ludzi zmniejszono na wniosek referenta o 3,824.121, a na wyżywienie zwierząt o 3,233.270 zł. *Fundusz dyspozycyjny zmniejszono o 2 miljony.*

Inne wnioski, wśród nich wniosek tow. pos. Pająka o zmniejszenie liczby szeregowych, niezawodowych o 60.000 ludzi, odrzucono.

———

Po krótkiej przerwie przystąpiono do preliminarza budżetowego ministerstwa spraw zagranicznych.

Pierwszy zabrał głos minister spr. zagran. Zaleski, który oświadczył, że wzorem lat poprzednich korzysta z okazji dyskusji budżetowej w komisji, aby omówić prace tego resortu z punktu widzenia administracji, oddzielając od tej debaty kwestje polityki zagranicznej państwa.

Minister podkreśla rzeczowy, celowy i oszczędny układ preliminarza, zwraca uwagę na troski ministerstwa, by fundusze przyznane przez ciała ustawodawcze były właściwie użytkowane i zaspokajały, choćby w części potrzeby jakie życie nasuwa. Mając na względzie ten cel minister prosi komisję o zatwierdzenie preliminarza w przedłożeniu rządowem.

Zkoleji zabrał głos referent preliminarza M. S. Z. tow. pos. Czapiński.

Referent budżetu Min. S. Zagr. tow. pos. Czapiński wyraża żal, że kontrola parlamentu nad całokształtem polityki zagranicznej jest zbyt mała i to z winy zbyt rzadkiego obradowania sejmu. Porównując z innemi państwami rozchody Ministerstwa S. Z. referent wskazał, że budżet rozchodów jest procentowo jednym z najwyższych **budżetów**. Kwestją centralną tych wydatków poza wydatkami na placówki zagraniczne są fundusze specjalne mianowicie fundusz dyspozycyjny i fundusz propagandowy.

Pewne kwoty tego funduszu dyskrecjonalnego są przelewane na różne potrzeby wewnętrzne.

Mowca zapowiada, że będzie musiał postawić rezolucje do rządu o przedłożenie takiej nowelizacji ustaw skarbowej, żeby wyraźnie był wprowadzony jakiś tryb kontroli tego funduszu.

Jako wnioski budżetowe referent proponuje skreślenie z funduszu dyspozycyjnego 3 miljony, stworzenie oddzielnego paragrafu „Fundusz reprezentacyjny“ w wysokości 1 miljona zł i skreślenie z funduszu propagandowego sumy 1 miljona.

Minister spraw zagr. Zaleski na-

wiążując do przemówienia pos. Czapińskiego co do funduszu dyspozycyjnego, powtarza, że obecnie Ministerstwo Spraw Zagr. nie udziela żadnych subwencji prasie, tylko za wyjątkiem Messagero Polonais, który jest całkowicie utrzymywany przez Ministerstwo i „Przeglądu Politycznego i Spraw Obcych".

Pos. Rataj prosi o zaprotokołowanie tego i stwierdza, że informacje i materjały, które posiada, wskazywały raczej na coś innego.

Min. Zaleski zaznacza dalej, że urzędników żadnych z funduszu dyspozycyjnego obecnie się nie utrzymuje. Minister prosi o uchwalenie funduszu propagandowego i dyspozycyjnego w tej wysokości, jaka jest w preliminarzu. Muszę sobie zastrzec, że jeżeli Sejm ostatecznie uchwali zmniejszenie funduszu dyspozycyjnego, będę musiał wyciągnąć z tego konsekwencje osobiste, jakkolwiek pan referent oświadczył, że przeto nie chce wyrazić votum nieufności mnie osobiście.

Zaperzony książę.

WARSZAWA, 24. I. (tel. wł.) Odnośnie do uwagi pos. Rataja w sprawie subwencji udzielanych przez min. spr. zagr. prasie, zabiera głos pos. Radziwiłł (BBWR), który nazywa oświadczenie pos. Rataja niesłychanym faktem.

Uważa on, iż zarzucono ministrowi kłamstwo i stawia wniosek wezwania pos. Rataja do niezwłocznego udzielenia komisji informacyj. Żąda przytem odroczenia posiedzenia do chwili wyjaśnienia tej sprawy.

Przewodn. Byrka sprzeciwia się odroczeniu komisji uważając, że trzeba pozostawić pos. Ratajowi sposób w jaki wywiąże się z obietnicy udzielenia informacji. Zresztą — powiada przewodniczący — p. minister może być osobiście niepoinformowany w pewnych sprawach i ktoś w jego imieniu robił pewne rzeczy.

Zabiera jeszcze głos min. Zaleski, dając szereg dodatkowych wyjaśnień.

Po przemówieniach, pos. tow. Piotrowskiego, Dąbrowskiego, Korneckiego, Kościałkowskiego i Kosmowskiej oraz wyjaśnieniach dyr. Szumlakowskiego przewodniczący zarządził przerwę.

•

Po dzisiejszem głosowaniu nad budżetem Min. Robót Publ. oraz po rozpatrzeniu budżetu Min. Poczt i Tel. w dn. 25 bm. odbędzie się głosowanie nad pozostałymi częściami budżetu i referat o działalności Banku Gosp. Kraj. Na tem drugie czytanie budżetu w Komisji budżetowej zostanie zakończone. W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia przeprowadzone zostanie 3-cie czytanie budżetu.

—o—

Min. Prystorowi do wiadomości.

Sztuczne nadwyżki w komisarskich kasach chorych. - Fałszywe informacje o Sanatorjum lwowskim.

W dyskusji wczorajszej w sejmowej komisji budżetowej min. *Prystor* twierdził, że stan finansowy kas był zły, że poprawił się dzięki pracy komisarzy i jest już tak dobry, że sprawozdania ich wykazują już *nadwyżki*.

Te twierdzenia p. Prystora są naturalnie oparte na sprawozdaniach przedkładanych mu przez komisarzy za pośrednictwem okręgowych Urzędów Ubezpieczeń.

Otóż *stwierdzamy*, że informacje te są *fałszywe*, bo są oparte na *kłamliwych* sprawozdaniach komisarskich. Przykładem fałszowania tych sprawozdań jest kasa chorych m. Lwowa, rządzona przez p. Nadzieję. Mianowicie przy stanie członków kasy wahającym się między 62 tys. o 64 tys., przypis miesięczny składek wynosił za czasu zarządu autonomicznego 630 tys. do 700 tys. zł. Natomiast przy prawie niezmienionej ilości ubezpieczonych (w lipcu 64 tys., w listopadzie 66 tys.) sprawozdania komisarskie wykazują *wzrost* przypisu składek aż na 940 tysięcy zł., czyli prawie o ćwierć miljona zł. z tego wynika, że przy wzroście członków o 3 proc., należności od ubezpieczonych wzrosły o przeszło 30 proc.

Dla laika jest jasnem, że w tych cyfrach *musi tkwić fałszerstwo* bijące wprost w oczy. Na tym fałszerstwie oparte są też fikcyjne nadwyżki, którymi chwalą się obecnie komisarskie rządy.

Jeżeli wszyscy komisarze przedkładają tak spreparowane sprawozdania, jak to czyni komisarz lwowski, to zrozumiemy, na jak fatalnie fałszywych przesłankach oparte są twierdzenia min. Prystora.

Z gruntu fałszywie poinformowano też p. Prystora w sprawie budującego się

sanatorjum we Lwowie.

Min. Prystor twierdził, że „lekkomyślnie przystąpiono we Lwowie do budowy sanatorjum i skutek był taki, że jedno łóżko kosztować będzie 45 tys. zł., gdy tymczasem wojsko buduje szpital, gdzie koszt jednego łóżka wyniesie 12 tys. zł."

Skąd wzięto cyfrę 45 tys. za łóżko, jest nieodgadniętą tajemnicą rachunkową.

Budowa właściwego sanatorjum, po odliczeniu dwupiętrowego gmachu, przeznaczonego na przychodnie, nie powinna zbytnio przekroczyć kwoty 4 mil. zł. Początkowo obliczano, że pomieści się w nim 200 łóżek, obecnie obliczono pomieszczenie na 230.

Wystarczy wykonać bardzo proste działanie rachunkowe, aby się przekonać, że koszt budowy rozłożony na łóżka nie dosięgnie 20 tys., a więc *znacznie mniej niż połowę* cyfry podanej przez ministra.

Porównanie ze szpitalem wojskowym nie wytrzymuje żadnej krytyki, gdyż sanatorjum musi mieć zupełnie inne położenie, zupełnie inny rozkład budynku i cały szereg kosztownych urządzeń, aby mogło spełniać swoje lecznicze zadania. Gdyby się odrzuciło to wszystko, w co sanatorjum musi być uposażone, to koszta budowy sanatorjum lwowskiego wyniosłyby znacznie mniej, aniżeli w cytowanym przez p. Prystora szpitalu wojskowym.

Jeżeli wszystkie twierdzenia p. Prystora były oparte na tak „granitowych" podstawach, jak odnoszące się do Lwowa, to żałować należy, że wypowiedziane były przez człowieka, zajmującego wysokie stanowisko ministra.

—o—

Halsmann.



Dnia 21. b. m. rozpoczęła się przed Najwyższym Trybunałem w Wiedniu rozprawa apelacyjna, wskutek odwołania się Filipa Halsmanna od drugiego wyroku sędziów przysięgłych w Insbrucku. Jak wiadomo Halsmann został w pierwszym procesie skazany za zamordowanie ojca na 9 lat więzienia, w drugim procesie wyrok opiewał na 4 lata więzienia za zabójstwo. Obrona skazanego twierdzi, i stara się dowieść, że jest on niewinny śmierci ojca.

Jak donosiliśmy wczoraj Sąd Najwyższy, jednak odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok, skazujący Halsmanna na cztery lata ciężkiego więzienia.

—o—

Wiec lokatorów domów miejskich
odbędzie się przy ul. Ossolińskich L. 10.

W niedzielę 26 bm. miał się odbyć wiec lokatorów w sprawie podwyżki czynszów w Domach magistrackich w sali przy ul. Szaszkiewicza. Wiadomość o tem podaliśmy w naszym dzienniku, jakoteż afiszami.

Wczoraj niespodzianie *odmówiono wynajęcia na powyższy wiec* tej sali.

Wobec tego wiec ten odbędzie się w tym samym dniu i czasie, lecz nie przy ul. Szaszkiewicza tylko

W SALI RADE ZWIĄZKÓW ZAW.

przy ul. Ossolińskich 10.

Jawcie się licznie!

—:—

Pamięci „Proletarjatu".

W niedzielę 26 bm. w sali Zw. Zaw. Kaflarzy Zielona 7. o godz. 10·30 rano odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

staraniem Lwowskiej Org. Ml. T. U. R.

KU UCZCZENIU BOJOWNIKÓW „PROLETARJATU“ straconych przez carat.

PROGRAM AKADEMJI: 1) Zagajenie.

2) Przemówienie tow. dr. Löwensteina oraz część artystyczna z udziałem Chóru Robotniczego.

—::— WSTĘP WOLNY. —::—

Na marginesie.
Anonsy p Thumena.

W nrze 8571 „Wieku Nowego“ umieszczono następujące ogłoszenie:

SŁUŻĄCEGO z trojga nieletniemi dziećmi, najchętniej emeryta poszukuję. Pensja, mieszkanie, opał, światło. Drukarnia, Piekarska 17. tylko między 10—11.

Drukarnja ta jest własnością ostawionego we Lwowie p. Thumena, „redaktora“ sławetnej „Gazety Codziennej“.

Dotąd na takie posady przyjmowano najchętniej osoby bezdzietne. Jest to więc tem więcej zagadkowe, gdy chodzi o p. Thumena, który w ogłoszeniu tem zapomniał dodać, czy dziećmi temi mają być dziewczęta, czy chłopcy. Jeśli dziewczęta, to w jakim celu? Bo jeśli o chłopców chodzi, to łatwo się domyśleć: p. Thumen chce się nimi gorąco zaopiekować i orać nimi w swojej drukarni za bezcen.

Źle się zaczyna dziać z p. Thumenem, jeśli wpierw swoją drukarnię zamienił na niecennikową, a obecnie zatrudnia w niej nawet nieletnie dzieci. Widocznie, dotychczasowy sposób i metody zdobywania majątku nie popłacają, próbuje więc obrabiać się nędzą, krzywdą i wyzyskiem nieletnich.

Prezes „Selrobu“ aresztowany pod zarzutem okradzenia kasy w „Zgodzie".

W Stowarzyszeniu Pracowników Stolarskich „Zgoda“, jak wiadomo, okradziono kasę ogniotrwałą przy pomocy podrobionych kluczy.

Jako podejrzanego o kradzież aresztowała policja Michała Chimczyna, liczącego 43 lat, b. kandydata do sejmu z listy „Selrobu“ przewodniczącego tej organizacji na okręg lwowski, oraz b. kandydata do zarządu Kasy chorych we Lwowie.

Chimczyn był niegdyś skarbnikiem „Zgody“ a następnie przewodniczącym tego stowarzyszenia. Z tego tytułu miał w posiadaniu obydwa klucze od kasy i mógł wówczas sporządzić sobie duplikaty, o co go podejrzewa policja. Pozatem policja zebrała inne dowody winy Chimczaka, które dostarczono wraz z aresztowanym do dyspozycji sędziego śledczego.

Uchwalenie ustawy samorządowej dla miast w Małopolsce.

WARSZAWA, 24. stycznia. (tel. wł.) — Popołudniu w komisji administrac. Sejmu przyjęto w drugiem czytaniu, na wniosek ref. tow. pos. Ciołkosza, ustawę samorządową dla miast Małopolski.

Ustawa przewiduje czynne prawo wyborcze od 21 roku życia, bierne prawo wyborcze od 25 roku życia i oparte jest na 5 przymiotnikowem prawie wyborczem.

Wybory w miastach odbyć się mają w ciągu 2-ch miesięcy, a we Lwowie i w Krakowie w ciągu 6 miesięcy.

Prezydent Rzplitej ma prawo w drodze dekretu określić statuty Lwowa i Krakowa, ale w granicach uchwalonej obecnie ustawy samorządowej.

—o—

Pożar atelier filmowego w Londynie,



który zniszczył cały kompleks domów. Ponieważ pożar wybuchł podczas nakręcania filmu, aktorzy musieli uciekać w kostjumach na ulicę.

Dyktatura magistracka.

Od dłuższego czasu brak dyrektora w tut. muzeum przem. artyst. Rozpisano konkurs na to stanowisko, rada muzealna wypowiedziała swą opinję o kandydatach, a rada przyboczna dokonała wyboru. Mimo to dyrektora niema, bo osoba kandydata nie podoba się p. Nadolskiemu i innym postronnym czynnikom. — Oczywiście na tej zwłoce cierpi instytucja, ale co to kogo obchodzi. Mogą sobie czynniki do tego powołane sto razy uchwalać, z chwilą gdy się to p. Nadolskiemu nie podoba nie będzie wykonane. Różni niedorozwinięci ludzie w Polsce zaczynają chorować na dyktatorskie maniery. Równocześnie w prasie lansuje się różne nieprawdziwe wiadomości. Wobec tego Komitet wykonawczy tego muzeum wyjaśnia:

Niema uzasadnienia w statucie postulat wysunięty przez pewne koła techniczne, jakoby prezesem Rady nadzorczej miał być profesor Politechniki, gdyż § 12 mówi tylko o wyborze prezesa „ze swego grona“ zwykłą większością głosów. Jedynie do Rady nadzorczej wchodzi na 17 członków delegat Grona Profesorów lwowskiej Politechniki. Prezes wychodził z wyboru, jako naturalny wykładnik układu Rady nadzorczej. Więc obok profesorów Politechniki jak śp. Zachariewicz, śp. Franke Obmiński, spotykamy prezesów nic nie mających wspólnego z tą uczelnią, by tylko wymienić śp. Bałutowskiego, śp. Dzieduszyckiego Wł., śp. Łozińskiego, śp. Mikolasza, a w czasach niedawnych prez. Neumanna i obecnego prezesa z grupy rękodzielniczej — Pammera.

Jeżeli idzie o skład Rady nadzorczej z wyboru, to po myśli § 10 wchodzi do niej „siedmiu przemysłowców i rękodzielników“ których wyznaczają kluby radzieckie i one przyjmują odpowiedzialność za swych delegatów. W obecnej Radzie nadzorczej zasiadają reprezentanci kół rękodzielniczych, delegat Związku fabrycz. jako przemysłowiec Żardecki. Razem więc sześciu, siódmego Cwynarskiego wycofał klub gospodarczy i żadnych miejsc wolnych niema, a interesy i prawa stanu rękodzielniczego doskonale są zawarowane w Komitecie wykonawczym jako stałej władzy nadzorczej. Na pięciu bowiem członków zasiada tam trzech rękodzielników, w tem jeden jako prezes, jeden jako drugi wiceprezes i jeden jako członek Komitetu.

Nie odpowiada prawdzie wiadomość, jakoby prof. Podlacha zajął w Radzie nadzorczej miejsce które się należy przedstawicielowi rzemiosła, wyznaczył go bowiem p. Wojewoda, jako likwidator Tymczasowego Wydziału samorządowego w charakterze delegata b. Wydziału krajowego wedle § 10 statutu. Przedtem był takim delegatem p. Schoenel, następca śp. Jahla, a tak jeden, jak i drugi nigdy rzemieślnikami nie byli. Prof. Podlachę wyznaczył p. Wojewoda, z tytułu kwalifikacji naukowych i zawodowych jako historyka sztuki i byłego kustosza muzeum, a zatem znającego potrzebę instytucji.

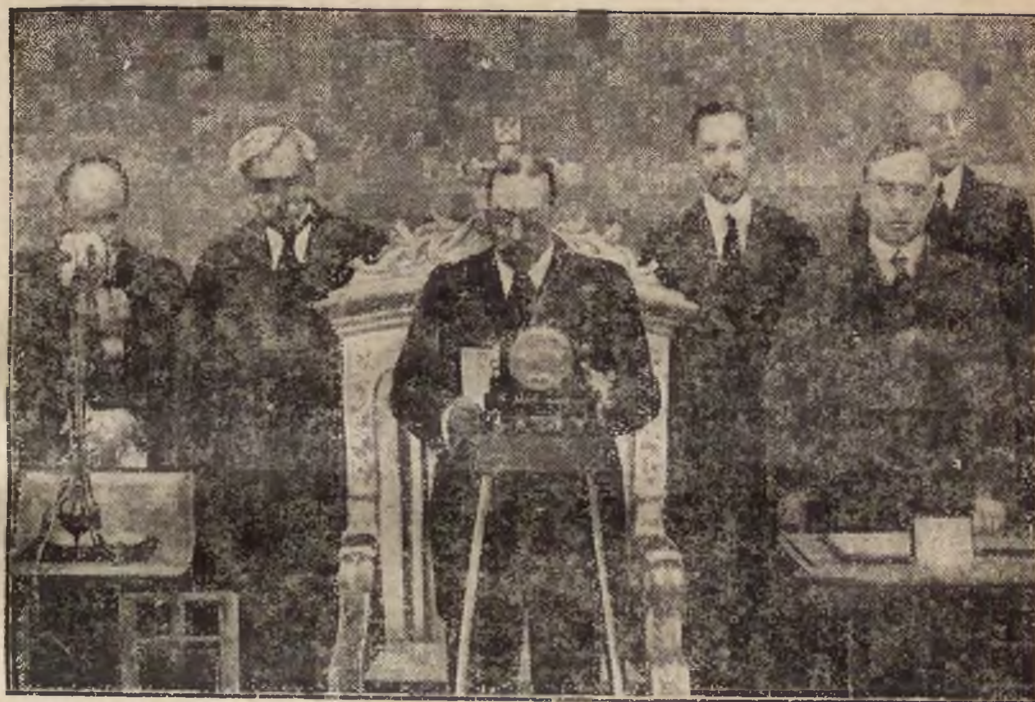
Żaden ustęp statutu muzealnego nie zastrzega studjów technicznych dla dyrektora i urzędników muzealnych. Nie czyni tego także i tenor rozpisanego konkursu który domagał się od kandydata na dyrektora dowodu ukończenia „studjów wyższych wraz z odpowiedniemi egzaminami końcowemi“. Podobnie też wygląda i tradycja w obsadzaniu tych stanowisk. Nadawane były przedewszystkiem historykom sztuki, o studjach humanistycznych, by wymienić przykładowo: Stronera, Podlachę, śp. Bachowskiego, śp. Olszewskiego. Za tem postępowaniem przemawiają także i wzory zagranicy. Jedynie tylko kierownicy muzeów technologicznych i muzeów maszyn posiadać muszą wykształcenie techniczne. Wszystkie powyższe kwestje były przedmiotem gruntownych debat i rozważań, wszystkie też zostały definitywnie wyjaśnione i załatwione. Jeżeli się je podejmuje na nowo i ogłasza w prasie to pochodzi to stąd, że koła techniczne reprezentowane w Radzie nadzorczej przez dwóch z kolei profesorów Politechniki wystąpiły z powyższemi postulatami i wznowiły sprawę, która formalnie już została załatwioną — przyczem dodać należy, że koła te wznowiły ją wtedy, kiedy się nie utrzymał ich własny kandydat, zresztą z wykształcenia nie technik lecz humanista.

W tej chwili instytucja od r. 1926 jest pozbawioną dyrektora, któryby spełniał zarządzenia czy uchwały Komitetu. Trzykrotne uchwały Rady nadzorczej, jedna Komisji administracyjnej, dwie Rady przybocznej w sprawie obsadzenia stanowiska dyrektora, zapadłe bądź jednomyślnie, bądź przeważającą większością głosów stwierdzają starania Rady nadzorczej w kierunku usunięcia tak szkodliwego dla Muzeum okresu bezrządów“.

Cóż na to poradzi, kiedy p. Nadolski nie chce?

—:—

Otwarcie morskiej konferencji rozbrojeniowej.



w Londynie. Otwarł ją król angielski Jerzy, wygłaszając przed mikrofonem mowę transmitowaną na cały świat. Na prawo obok króla Henderson, ang. minister spraw zagranicznych na lewo poza krzesłem tronowem premjer Mac Donald.

Zbrodniarz, który się przedstawia.

„Głos Poranny“ donosi z Łodzi:

W okolicy fabryki Haeblera, przy ulicy Dąbrowskiej, jakiś zboczeniec od pewnego czasu napadał na powracające z pracy dziewczyny z okolicznych wsi i dokonywał na nich gwałtu.

Onegdaj drogą prowadzącą nad lasem miejskim na Mani, powracała wieczorem do domu wieśniaczka, niejaka Helena P.

Dziewczyna prowadzi handel mlekiem i każdego dnia przybywa do Łodzi.

W dniu onegdajszym zabawiła nieco dłużej, tak, że wracała do domu o 7-mej wieczorem.

W pewnej chwili z krzaków przydrożnych wyłonił się mężczyzna, który zapytał ją o drogę do Konstatynowa, poczem rozmawiając z nią, szedł kilkanaście kroków. Nagle osobnik ów wyjął rewolwer i kierując go w skroń oniemiałej ze strachu dziewczyny, zażądał, by bez oporu oddała mu się.

Helena P. usiłowała wzywać mimo groźby pomocy. jednak bezskutecznie, gdyż napastnik obezwładnił ją i dokonał na niej ohydnego gwałtu.

Po dokonaniu swego bestjalskiego czynu,

przedstawił się swej ofierze,

jako Henryk Kaźmierski, przepraszając ją za nawiązanie z nią w ten dziwny sposób znajomości.

Gdy dziewczyna poczęła krzykiem wzywać pomocy, osobnik po raz drugi zatkał jej usta chusteczką. Dziewczyna straciła przytomność. — Gdy oprzytomniała, napastnik znikł. — Zgłosiła się więc do najbliższego domu, prosząc o pomoc. Zawiadomiono natychmiast policję, która wszczęła dochodzenie, jednak narazie bez rezultatu.

Według rysopisu, podanego przez poszkodowaną, jest to ten sam osobnik, który operował w okolicy ulicy Dąbrowskiej.

Przeciw „dobrodziejstwu“ podwyżki czynszów.

W niedzielę Zgromadzenie lokatorów.

Sprawa podwyżki czynszów w domach miejskich zatacza coraz szersze kręgi. Zakomunikowana wielu osobom wysokość podwyżki wywołała olbrzymie oburzenie wśród lokatorów. W świetle kilkunastu znanych dotąd obliczeń „wyjaśnienie“ zarządu miasta nabiera znaczenia aktu, spreparowanego dla zamydlenia oczu opinji. Prawie wszystkie obliczenia magistratu podane w jego wyjaśnieniu w rzeczywistości są fikcyjne i mijają się z prawdą.

Bezpodstawność tej podwyżki w porównaniu z czynszami domów zakładu pensyjnego wykazaliśmy niejednokrotnie. Powoływanie się zarządu miasta na czynsze w domach prywatnych pozbawione jest wogóle sensu. W domach tych bowiem, jeśli podlegają ochronie lokatorów, czynsze, w porównaniu z domami miejskiemi są znikome, jeśli zaś budowane były po wojnie — to czynsz nie podlega normom obowiązującym w starych domach, a na płacenie jego pozwolić sobie mogą jedynie wybrańcy. W domach wybudowanych po wojnie mieszkają ludzie majętni i klasa pracująca niema do nich żadnego dostępu. Twierdzenie zarządu miasta, iż przeciętnie w tych domach czynsz wynosi po 100 zł. od pokoju niema tu wogóle żadnego zastosowania z tej prostej przyczyny, iż nie były one wogóle dla klasy pracującej budowane.

Zarządowi miasta nie wolno w tym wypadku powoływać się na budownictwo prywatne, gdyż poza korzystaniem z funduszu Rozbudowy przy małem oprocentowaniu, gmina ma *społeczny*, prawem nakazany obowiązek przyjścia z pomocą nędzy mieszkaniowej. Jeśli gmina lwowska tego obowiązku nie spełnia — to podejmowana z jej strony akcja budowlana traci wszelkie swoje publiczne znaczenie i wartość.

Zarząd miasta Lwowa i rada przyboczna załatwia sprawę rozbud. pod kątem widzenia kamienicznika. Mianowańcy ci nie usiłowali nawet sięgnąć do innych argumentów, zainteresować się i zbadać akcję budowlaną innych miast, ale posiadając wygórowane pojęcie o swojej nieomylności powzięli uchwałę, stanowiącą horrendum nawet w naszych lwowskich stosunkach.

W naszych twierdzeniach o bezpodstawności tej podwyżki przychodzi w sukurs minister pracy p. Prystor, wobec którego nikt chyba nas nie posądzi o jakieś sympatje. W swojem przemówieniu, wygłoszonem onegdaj na komisji budżetowej sejmu p. Prystor zaznaczył w sprawie budynków mieszkalnych, że „będzie można w ciągu 5 lat zbudować 25 do 30.000 izb mieszkalnych, których komorne wynosić będzie około *30 zł miesięcznie*“.

W zestawieniu z twierdzeniem p. Prystora dokonana obecnie podwyżka czynszów w domach miejskich jest czynem tak potwornym i szkodliwym, tak nawskroś nieobywatelskim, pozbawionym podstaw, zasad i logiki, że trudno wprost znaleźć określenie dosadne stanowiska mianowańców.

Jaskrawość różnic jest tu wprost druzgocąca. Czynsze w domach, które ma się dopiero budować, obliczone są na 30 zł. mies., a 80—100 zł za prawie takie mieszkania zbudowane kilka lat przedtem!

Trudno w takich warunkach sprawę traktować ze spokojem. Nie darmo referentem tej podwyżki był ks. Szydelski, działacz chadecki i „opiekun“ robotników, który z jezuicką obłudą i nieludzkim cynizmem, nie tylko, że domagał się podwyżki czynszów, ale wskazywał na konieczność ciągnięcia zysków. Szkoda, że przy tej sposobności dla uświetnienia inkwizytorskiej postawy p. Szydelski nie żądał na domiar dobrego np. zakupna różańców, spowiedzi i przymusowego chodzenia do kościoła.

Ale i inni nie pozostali w tyle. P. Litwinowicz ze swoim „klubem gospodarczym“ przyczynili się do przeprowadzenia uchwały podwyżkowej. Ocenili to też odpowiednio zebrani na zgromadzeniu lokatorzy domów miejskich przez powzięcie uchwały bojkotowania firmy p. Litwinowicza, który posiada sklep towarów tekstylnych przy ul. Halickiej.

W związku z tą podwyżką w niedzielę, dnia 27. bm. o godz. 10-tej odbędzie się przy ul. Ossolińskich 10, zgromadzenie lokat. domów miejskich, na którem omówiony zostanie dalszy sposób samoobrony przed lekkomyślnym czynem mianowańców.

—o—

B. KOROTKOW.

Lusterko.

Było to całkiem zwyczajne lusterko, małe i okrągłe. Było warte najwyżej pięć kopiejek.

Handlarz miał ze sobą cały tuzin tego. Zabrał je na step.

Myślał sobie:

— Kałmucy to kupią, ich będzie można na to nabrać. A to nie grzech chyba. Przecie kałmuk nie człowiek, to zwierzę, istny zwierz. Jego dusza, to jakby dusza psa. Kałmuk to bydlę.

Handlarz wybrał się tedy w drogę do swego przyjaciela, kałmuka Argamaja, z którym ubił już niejeden interes.

Pod wieczór dotarł na miejsce. — Otyły i krzepki siedzi Argamaj w swej jurcie. Siedzi sam przy ogniu, ogryzając kość baranią i nucąc jakąś piosenkę. Śpiewa o tem, jak to jutro wybierze się w górę, gdzie takie soczyste, a doskonałe rosną zioła, istny raj dla jego bydła.

— Essenj! — pozdrawia go handlarz.

— Essenj, essenj! — odpowiada Argamaj, uważnie przyglądając się gościowi.

— Aaa... no patrzcie! dobry druh — woła radośnie i wskazuje swoje miejsce gościowi.

Argamaj dokłada drwa do ognia, a ogień buchnął jaskrawym płomieniem, wkłada do kotła pół barana i przyrządza herbatę na sposób kałmucki: z mlekiem, palonym jęczmieniem i solą.

— Niema baby w domu — tłumaczy kałmuk — jedna jest słaba, a druga pojechała do ojca.

— Masz wódkę?

— A, mam — i podaje gościowi flaszkę z wódką, którą sam sporządził z mleka.

Siedzieli obok siebie i gwarzyli. Ogień płonął wesoło. Wódka, która smakowała im doskonale, przebiegała gorącem przez żyły, podeszła do łbów i rozwiązała im języki.

Kałmuk śmiał się, a handlarz mu wtórował, klepiąc go po ramieniu i schlebiał:

— Nikt nie ma tak dobrych koni, jak ty; twoje bawoły są też najlepsze i owce także. Bogaty jesteś, masz ładną żonę!

Tak mówił, wychylając kieliszek po kieliszku i zajadając baraninę.

Argamaj był zadowolony, słuchał, śmiał się i chcąc odpłacić się gościowi, odpowiedział:

— Ty jesteś najlepszym... najdroższym moim przyjacielem...

Handlarz przypomniał sobie swoje lusterka i pomyślał:

— Podaruję mu jedno. Cóż to szkodzi? Przecie to tylko pięć kopiejek!

Wydobył jedno i pokazał mu je.

— Masz, przypatrz się sobie!

Argamaj zajrzał uważnie. Lustro przykuło jego wzrok.

— Kto to? — zapytał.

— No przecież ty...!

— Jakto ja?... to chyba djabeł!

— Ależ nie, to ty jesteś!

Argamaj zamilkł, uważniej jeszcze patrzył w zwierciadło, to znowu nieufnie na handlarza i rzekł w końcu:

Dyktator stchórzył.

W grudniu 1929 szef gabinetu Primo de Rivery oświadczył — jak podaje madrycki korespondent „Berl. Tagebl.“ — co następuje:

„Oświadczam panom kategorycznie, że niema cenzury dla prasy zagranicznej. — Możecie panowie w swoim i naszym interesie rozpowszechnić wiadomość, że w Hiszpanji niema cenzury, ani tych wiadomości, które panowie przesyłacie, ani tych, które otrzymujecie. Możecie panowie korzystać z prawa krytyki w najszerszem znaczeniu“.

To było powiedziane jasno i niedwuznacznie w dniu 8. grudnia 1929.

Ale w następnych tygodniach nastąpiły ważne wydarzenia w Hiszpanji: zakulisowa przeważnie walka przeciw dyktatorowi i o zmianę ustroju i gwałtowny spadek waluty hiszpańskiej.

— Jeżeli nie będzie cenzury — zadużo będą o nas wiedzieć zagranicą — tak zapewne pomyślał sobie ten sam szef gabinetu Primo de Rivery, który tak pięknie prawił o wolności krytyki, oświadcza teraz w piśmie pod adresem korespondentów zagranicznych, że obecnie będzie wykonywana kontrola publikacji w pismach zagranicznych, przyczem grozi, że jeżeli któryś z korespondentów świadomie będzie rozszerzał tendencyjne wiadomości o Hiszpanji, chcąc podkopać jej prestige jako monarchji lub obecny system rządzenia (dyktatura) straci prawo stanowiska korespondenta, przyczem wydawnictwo, które go na to stanowisko delegowało, zostanie uwiadomione poufnie lub publicznie o powodach tego zarządzenia.

Oczywiście, że w tych warunkach żaden korespondet pism zagranicznych nie będzie miał swobody wypowiadania się bezstronnie o stosunkach w Hiszpanji. Ale tem kneblowaniem ust prasie własnej i zagranicznej dyktatura szkodzi sobie sama najwięcej.

Aresztowanie czterech oficerów w Hiszpanji.

Jak z Madrytu donoszą, oficjalna nota podaje, że w Segovii aresztowano czterech oficerów, wśród nich dwóch oficerów sztabowych oraz 2 osoby cywilne.

Powodów aresztowania komunikat nie podaje, ale nietrudno się domyśleć, że chodziło o unieszkodliwienie przeciwników dyktatury, która, według brzmienia komunikatu, będzie postępowała z całą energją.

—o—

Djablik drukarski chciał pomódz Zarządowi miasta

W artykule pt. „P. Komisarzu Nadolski, pan się mija z prawdą!“ — umieszczonym we wczorajszym numerze zaszedł podczas tzw. „łamania“ fatalny błąd, polegający na tem, że przestawiono poszczególne ustępy, przez co sens został zniekształcony. Wobec tego powtarzamy tę część artykułu:

W sprawie paskarskiej afery, którą zainicjowali mianowańcy lwowscy, tak zw. Rada przyboczna, a która skandalicznem echem rozeszła się po wszystkich miastach polskich, od jednego z mieszkańców miejskich domów czynszowych, zagrożonych katastrofalną podwyżką czynszów, otrzymujemy uwagi, ukazujące we właściwem świetle wykrętne i fałszywe „wyjaśnienia“ zarządu miasta w tej sprawie, onegdaj rozesłane prasie lwowskiej. Nieszczęsna ta — jedna z wielu setek — ofiara dzisiejszych władców miasta pisze:

„Chcę nasamprzód przygwoździć fakt, że zarząd miasta w swem onegdajszem wielołokciowem „wyjaśnieniu“, obliczonem na obałamucenie nieorjentującej się — bo niezainteresowanej osobiście — ludności postronnej,

mija się zupełnie z prawdą,

że użyję tego łagodnego wyrażenia. W komunikacie swym p. kom. Nadolski pisze:

„Przy maksymalnej podwyżce, czynsz za mieszkanie 2-pokojowe wynosić będzie od 100 do 120 złotych. — Tylko dla 8 mieszkań dwupokojowych, obszernych, w najnowszych budynkach miejskich położonych, wyznaczono czynsz na 130 do 140 zł. miesięcznie“.

Otóż stwierdzam publicznie co następuje: Posiadam w domu miejskim przy ul. Zborowskich mieszkanie 2-pokojowe, za które od 1. lutego — jak mi oświadczono — mam płacić 114 zł., od 1. lipca 138 zł. Pokoje, a właściwie pokoiki, nie są „obszerne“, lecz bardzo szczupłe. Budynek miejski przy ul. Zborowskich nie jest „najnowszy“, ale najstarszy z trzech wybudowanych, a więc najgorszego typu.

I t. d....

—o—

— Dlaczego mnie okłamujesz? — Kożuch jest mój, ale mordy tej, Jak żyję nie widziałem. Nie znam jej wcale!

Handlarz uśmiecha się wesoło, kałmuk niecierpliwie wierci się na swojem siedzeniu, ręce jego drżą, kurczowo obejmuje zwierciadełko.

— Włóż czapkę na głowę, no, co widzisz? Czyż to nie ty?

Kałmuk przyznaje — oto widzi w lustrze swoją czapę, przygląda się warkoczowi, bo jego warkocz przewiązany wstążeczką, a i brodawka na nosie, to jego brodawka...

— Hahaha!... sprzedaj mi to!

Handlarz aż osłabł ze śmiechu, chciałby przyjemność sprawić przyjacielowi i mówi:

— Ależ chcę ci to przecież...

— Zrób to dla mnie i sprzedaj mi to. Żądaj ile chcesz!...

— Niemożliwe — rzekł handlarz, a głos jego drżał.

— Weź sobie bawoła, pokażę to dzieciom i babom... niech raz zobaczą swoje gęby... hahaha!...

— Nie, nie mogę — odpowiedział handlarz i lekko pociągnął ku sobie lustro.

Argamaj nie ustępował.

— Dwa bawoły, trzy, najlepsze!

— Ależ, co ty sobie myślisz, sam więcej za to zapłaciłem... Przywiozłem to z Moskwy... A czy wiesz, gdzie to jest?

Argamaj wielkie dziecko, bliski jest płaczu:

— Weź sobie cztery... proszę cię drogi przyjacielu, zabierz je.

— Czy teraz mam zabrać bawoły? — chciwie zapytał handlarz.

Argamaj uśmiecha się chytrze, starannie ukrywa lusterko i pełen nieufności spogląda na handlarza: kto wie, czy nie za tanio oddał lustro, mógłby zażądać z powrotem.

I rzekł cienkim swym głosem:

— Jesteś najlepszym, najwierniejszym... jesteś moim przyjacielem!

Późną nocą upojony handlarz powracał do domu. Kołysał się w siodle i mówił głośno i wesoło:

— Nato jest kałmukiem, który duże jeszcze musi się uczyć. Na to też jest taki łeb pogański.

—o—

Sąd nad Miedzińskim.

WARSZAWA, 24. 1. (AW). Ostatnio odbyło się posiedzenie sądu obywatelskiego, powołanego do rozpatrzenia zarzutów, — wysuniętych przeciwko b. min. Miedzińskiemu. — Rozpatrzone na tem posiedzeniu materjały dotychczas zebrane uznano za niewystarczające, stwierdzając, że nie dają one możności wyrokowania. Następne posiedzenie sądu odbędzie się 2. lutego b. r. Do tego czasu materjały będą ostatecznie zebrane i opracowane.

—o—

Co i owo.

Cokolwiekbyśmy powiedzieli o premjerze Bartlu, o jego błędach w polityce, to jedno musimy przyznać, że jest to człowiek skromny, że nie wyzyskuje swego wysokiego stanowiska dla celów osobistych i nie naraża skarbu państwa na wysokie wydatki dla swojej osoby.

Oto przykład:

Na onegdajszem nocnem posiedzeniu komisji budżetowej p. minister robót publicznych Matakiewicz zawiadomił, że w budżecie ministra robót publicznych widniała pozycja 70.000 zł. na zakup samochodu dla prezesa rady ministrów i że p. premjer Bartel zrzygnował z tego samochodu wobec czego należy tę sumę przenieść na inne pozycje.

No — 70.000 zł. wydatków mniej. Poprzednik p. Bartla na temsamem stanowisku b. premjer Switalski auto, owszem, miał, jeździł niem do Biarritz a dokąd jeszcze tego nie wiem. B. min. Car także jeździł do Francji, gdzie jest przyjemniej, cieplej i... pogodniej, niż w Polsce. We Francji też urządzono sobie... letnią stolicę Polski.

A skąd pieniądze?

*

Tygodnik „Placówka“ opowiada o następującej historyjce, która podobno zdarzyła się we Francji, bo na całym świecie jest tak, że „człowiek raz jest na wozie a raz pod wozem“ i że „fortuna kołem się toczy“...

Było to tak: Prefekt departamentu Dolnej Oise'y został ministrem i studjując akta swego poprzednika znalazł obszerny referat o samym sobie. Referat ten, podpisany przez wiceministra, kończył się żądaniem usunięcia owego wojewody, to jest właściwie prefekta Dolnej Oise'y. Nowy minister, a były prefekt Dolnej Oise'y, położył ten referat na biurku wiceministra z dopiskiem niepozbawionym humoru:

„Mimo całego objektywizmu nie mogę się zgodzić i przychylić do zdania pana wiceministra“.

Zapewne teraz ten wiceminister pójdzie w odstawkę.

*

A teraz inna historyjka która miała się zdarzyć w Hadze podczas ostatniej konferencji w sprawie odszkodowań:

Reprezentant Rumunji Titulescu nie mógł zaspać w swym pokoju, bo w sąsiednim pokoju bezustannie płakało jakieś dziecko. Zrozpaczony minister zwrócił się do dyrektora hotelu, by usunął kobietę z dzieckiem, bo już dłużej tego krzyku nie wytrzyma.

Lecz dyrektor odmówił, usprawiedliwiając się tem, że niema dla niej innego pokoju. Wobec tego Rumun zobowiązał się dać kobiecie dwieście guldenów, aby się wyprowadziła do innego hotelu.

O tej zabawnej historji dowiedział się delegat Węgier hr. Bethlen i powiedział dyrektorowi hotelu, że gotów jest dać kobiecie 250 guldenów a osobno jeszcze premję dziecku, jeżeli jeszcze mocniej będzie krzyczało.

W Hadze opowiadają sobie na ucho, że Bethlen chciał w ten sposób poza kulisami polityki zdruzgotać swego przeciwnika.

Jak się zresztą ta wesoło - smutna zabawa skończyła, tego nie wiemy.

x.

Szopki z „konkursami piękności“.



„Miss Germania“, wybrana 20. b. m. z pośród 137 współzawodniczek niemiecką królową piękności. Jest nią 18-letnia mieszkanka Berlina Dorrit Nitykowska.



Jako „Miss Hungaria“ na r. 1930 została wybrana panna Marja Popsz, która jako najpiękniejsza kobieta Węgier, zostanie wysłana na międzynarodowy konkurs piękności do Rio de Janeiro.

—o—

Mimochodem

„Szwagier“.

Rządy sanacyjne miały się odznaczać objektywnością i rzeczowością. „Właściwy człowiek na właściwem miejscu“ z dumą głoszono. Co się z tego w praktyce stało, to oglądamy przerażonymi oczyma.

Gdy zaczęto „sanować“ kasy chorych Ochman objął batutę w Urzędzie Ubezpieczeń i jednego swego szwagra ulokował w kasie lwowskiej z płacą 750 zł. mies., i z nieznanym dotąd w tej instytucji tytułem „inspektora“.

Nie zapomniał też, że ma i drugiego szwagra. Tego ulokował w lwowskim Związku Kas Chorych z płacą również 750 zł. w charakterze lustratora i instruktora dla Kas chorych.

Z wczorajszej dyskusji sejmowej wyszło na jaw, że ta familijna „opieka społeczna“ sięga przez wszystkie szczeble hierarchji państwowej, a stopień tej opieki jest najsprawiedliwiej wedle rangi stosowany.

I p. Prystor ma szwagra, który był lekarzem, gdzieś w zapadłej dziurze na wileńszczyźnie. A tu Kasa chorych m. Warszawy potrzebuje naczelnego lekarza. Największa instytucja lecznicza w Polsce — stolicy państwa. Płaca 4.000 zł. mies. Takich płac wogóle za sejmokracji nie było.

Tow. Żuławski, był tak gruboskórny, że wspomniał o tej sprawie. Z przykrością i wstrętem musiał też o tem mówić i p. Prystor: w lecie, zwróciłem się do wszystkich organizacji lekarskich, aby mi wskazały odpowiedniego kandydata. Takich jednak nie mogłem znaleźć i dopiero po długim namyśle zdecydowałem się na zaangażowanie swego szwagra.

A więc nie było w całej Polsce ani jednego odpowiedniego lekarza. Jakże ta Polska uboga w odpowiednich ludzi. Nie było więc innego wyjścia. P. dr Bakun, szwagier, pozostał jedyny. I tak została uratowana Kasa warszawska.

Skazany i uwolniony.

WARSZAWA, 24. 1. (AW). Wczoraj w sądzie okr. odbyła się wielokrotnie odraczana rozprawa przeciwko Wojciechowi Stpiczyńskiemu, jako redaktorowi „Głosu Prawdy“ za artykuły, atakujące pos. Kiernika za jego działalność na stanowisku prezesa okr. urzędu ziemskiego. — Sąd okr. po naradzie skazał red. Stpiczyńskiego na 3 miesiące więzienia, darowując mu tę karę na mocy amnestji.

Proces b. posła Taraszkiewicza.

WILNO, 24. 1. (AW). Wczoraj wieczorem z więzienia w Wronkach przetransportowany został do Wilna przywódca Hromady b. poseł Taraszkiewicz. Jutro w tut. sądzie okr. rozpocznie się przeciwko Taraszkiewiczowi proces o zwoływanie nielegalnych zgromadzeń.

—o—

Plan Davesa - a plan Younga.

BERLIN, 24. 1. (AW). Jak doskonały jest dla Niemiec plan Younga, potwierdzają to raz jeszcze dzienniki, wykazując na podstawie cyfr korzystną dla Niemiec różnicę między planem Dawesa i Younga. Według planu Dawesa zobowiązania reparacyjne Niemiec wynosiły 132 miljardy, według planu Younga 34 miljardy.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Szacherki z hurtownią tytoniową.

B. B. S. chwyta się brzytwy.

Jest tajemnicą, jakiemi sposobami utrzymuje się w Borysławiu przy ul. Pańskiej hurtownia tytoniowa Nr. III „Zgoda“, która od szeregu lat jest żłobem dla trupów politycznych. — Ciekawa to „spółdzielnia“ bez członków i zarządu! Czynności fikcyjnego zarządu spełnia N. Ogrodowicz, — „ostatni z mohikanów“ NPR-u.

W r. 1925, kiedy kierownikiem spółdzielni był Jan Pawlak, okradziono Skarb Państwa na tysiąc złotych, przez manipulację tytoniem przed podwyżką. Książki handlowe zostały wtedy zakwestjonowane przez miejscowe władze skarbowe, wpłynęło do Prokuratorji doniesienie o nadużyciach, jednak spółdzielnia nie została zwinięta i znajduje się ciągle w dzierżawie. Jednostka ciągnie z niej zyski, a za dzierżawę zwykle utrzymuje się trupów politycznych, sekretarzy związków bez członków.

BBS, który dzielił los wszystkich konkurujących z klasowym ruchem organizacji i wegetuje bez członków, w poszukiwaniu dochodów na utrzymanie agitatorów, zwęszył dobry interes w spółdzielni tytoniowej.

Obecnie więc czyni starania, aby zawładnąć hurtownią tytoniową, by dochody przeznaczyć na cele utrzymania sekretarza.

Jak nas informują, to przejęcie hurtowni na pasek BBS ma nastąpić w niedługim czasie, a to podobno dzięki pomocy i zabiegom p. posła Wojciechowskiego, jednego z patronów frakcji rew. Wiadomo, że p. dyrektor Wojciechowski wszelkiemi siłami stara się dopomóc w życiu młodziutkiej córze BB — frakcji rew. To bardzo ładnie ze strony p. posła, ale p. poseł Wojciechowski nie jest chyba daleki Związkowi Inwalidów i ta organizacja raczej powinnaby otrzymać hurtownię i jej należałoby w tym kierunku dopomóc — jeśli już hurtownia nie została zlikwidowana.

Gdyby zatem wiadomość o pomocy udzielonej BBS w kierunku otrzymania hurtowni tytoniowej, odpowiadała prawdzie, winni to sobie zapamiętać inwalidzi.

—o—

Kronika Borysławska

NARESZCIE. Magistrat m. Borysławia wydał zarządzenie czyszczenia chodników z lodu, śniegu i błota. O ile wykonanie zarządzenia będzie dopilnowane, będzie można spokojnie i pewnie chodzić po chodnikach.

ZŁODZIEJ NA URLOPIE. Jan Lenard, urlopowany więzień z więzienia okręgowego, w Samborze, (otrzymał 3 miesięczny urlop, a do odsiedzenia miał jeszcze rok), w towarzystwie notowanego złodzieja Piroga, został dnia 22. b. m. w nocy przytrzymany na gorącym uczynku usiłowanego włamania do sklepu kooperatywy ruskiej w Mraźnicy.

—:::—

Komunikat.

PRACA OŚWIATOWA. Odczyt p. t.: „O Italji faszystowskiej“ z przeźroczami, odbędzie się staraniem TUR-a, w niedzielę, 26. b. m. o godz. 6-tej wiecz. w sali Domu Robotniczego.

Prelegent tow. red. Skalak. Wstęp wolny.

—o—

Ogłoszenie.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Stryj, r. 1894. Tadeusz Soba4

Rządy p. starosty stryjskiego.

Stryj, w styczniu.

Poza niezaszczytną działalnością polityczną starosty stryjskiego p. Pajączkowskiego podkreślić należy szkody natury gospodarczej, jakie wynikły dla tutejszego społeczeństwa z powodu p. starosty.

Zarząd miasta Stryja w dobrze zrozumianej intencji ubiegał się o założenie filji Banku Polskiego w Stryju, co w pewnym stopniu przyczyniłoby się do gospodarczego ożywienia i podniesienia miasta żyjącego w nadzwyczaj ciężkich warunkach gospodarczych. Gdy Bank Polski utworzenie filji uzależnił od wyznaczenia gruntu pod budowę, Rada gminna odpowiedni grunt wyznaczyła, przyczem powzięła uchwałę, by grunt ten Bankowi Polskiemu podarować, wychodząc z założenia, że na budowie, podatku lokatorskim oraz ożywieniu gospodarczem miasto wartość tego gruntu sobie powetuje.

Akcja ta nie podobała się p. Pajączkowskiemu, który z tytułu swego stanowiska, jako władza nadzorcza gminy, z nie znanych motywów, zawiesił uchwałę Rady gminnej, wskutek czego udaremnił stworzenie tak ważnej placówki finansowej. Stanowisko to jest tem dziwniejsze, że p. starosta w innych wypadkach nic nie miał przeciw temu, by gmina darowała na cele filantropijne i oświatowe b. wartościowe objekty gruntowe.

Przy tworzeniu autonomicznej Miejskiej Kasy komunalnej dzięki p. Pajączkowskiemu większość do zarządu tej instytucji weszła z pośród osób, co do których nasuwają się bardzo poważne zastrzeżenia. Sprawą pokierowano tu tak, że przy wyborze organów kasy tej pominięto zupełnie osoby p. staroście niesympatyczne.

Metody te niebawem przyniosły swoje skutki. Stworzone pod patronatem p. starosty organy kasy oszczędności zawiodły. Czynności osób, wchodzących w skład tych organów ograniczają się w wielkiej mierze do uchwalania sobie remuneracyj, wynagrodzeń itd., przyczem wprowadzono tu taki chaos i bałagan, że w niespełna kilka tygodni po objęciu przez nich urzędowania zaszła potrzeba interwencji organów nadzorczych.

W związku z elektryfikacją miasta zaszła potrzeba reorganizacji gazownictwa miasta Stryja, które jest właścicielem gazowni i rozległej sieci gazociągów; pozostawały one w dzierżawie Sp. Akc. Gazolina, która tytułem czynszu dzierżawnego dostarczała miastu bezpłatnie pewnej ilości gazu, a nadto miała obowiązek wybudowania nowoczesnej, odpowiadają-

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Nowy kawał Magrysza!

Osławiony pupil p. Wiktora, rewizor pociągów Magrysz, dopuszczony znów „między ludzi“ w służbie kontrolnej stanie niebawem przed sądem w Czortkowie, oskarżony przez pewnego hrabiego, z którym w iście fornalski sposób obszedł się w pociągu.

Moralna odpowiedzialność spada na tego kto umożliwił mu kontynuowanie jego niepochlebnych metod urzędowania.

Niedoszły zabójca podróżnej zasłużył od dawna na usunięcie. Wszak już posiada wysłużone lata służby.

Sprawa jest w min. komunikacji.

—o—

Moralizatorzy z pod ciemnej gwiazdy w B. B. S.

Oto próbka jednego z wielu filarów bebesowych.

Kazimierz Hofman, latarnik gazowni miejskiej, syn Franciszka i Julji, urodzony w Stanisławowie, dnia 11. list. 1902 zamieszkały na Belwederze, dźwiga na sobie brzemię niedawnej przeszłości w następującej litanji:

1. Do l. cz. Vr. 32/18 został tenże prawomocnym wyrokiem skazany na 14-dniowy ścisły areszt za zbrodnię z par. 269 u. k.

2. Do l. cz. Vr. 63/17 został tenże prawomocnym wyrokiem skazany na 3 miesiące aresztu za zbrodnię z §§ 171 I. i 171 II lit. a. u. k.

3. Do l. cz. Vr. 1815/22 został tenże oskarżony o zbrodnię z §§ 171 i 174 akt oskarżenia do l. cz. St. 292/22 został mu doręczony i stał się prawomocnym, jednak z powodu amnestji została sprawa umorzoną.

4. Do L. D. O. K. Lwów 9486/21. D. O. K. 1596/21 Vr. 1048/19), został tenże oskarżony za zbrodnię z §§ 171 i 174 i przebywał w areszcie śledczym wojskowym, z powodu amnestji została sprawa zastanowioną.

Choć świeci latarnie nieborak, ale za kratami, jak widać z powyższego, nieraz mu ściemniało się w oczach.

Ładny to zespół bebesiacki.

———

Komunikat.

POWIATOWY KOMITET P. P. S. w Stanisławowie, podaje do wiadomości, że podatek partyjny, jakoteż zakupno znaczków dokonywać mogą tow. kolejarze codziennie od godz. 9-tej rano do 6-tej wieczór, prócz niedziel i świąt w Sekretarjacie Zarządu Okręgowego ZZK przy ul. Grunwaldzkiej 11. p. drzwi Nr. 37.

cej wymogom techniki węglowej gazowni.

I w tę sprawę wmieszał się p. starosta Pajączkowski. Prąc do ugody i uzgodnienia rozbieżnych stanowisk Gazoliny i Zarządu miasta wzgl. Komisji prawniczej, mimo sprzeciwu najpoważniejszych członków Rady miejskiej, spowodował rekonstrukcję kontraktu dzierżawnego w ten sposób, iż Gazolinę na szkodę miasta zwolniono od budowy nowej gazowni węglowej, a nadto włożono nowy ciężar rozszerzenia istniejących gazociągów (kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych), pozostających naturalnie nadal w dzierżawnem posiadaniu Sp. Akc. Gazolina.

Tytułem płacić się mającego czynszu dzierżawnego przez Gazolinę za gazownię, rozległe gazociągi z monopol dostawy gazu ziemnego dla miasta o 35.000 mieszkańcach pozostała nadal pewna ilość gazu ziemnego, którego Gazolina ma dostarczyć gminie (zamiast 20.000 m. sześc. 30.000 m. sześc.). Przyjmując wartość 1 m. sześc. gazu na 5 gr., wynosi czynsz dzierżawny roczny 1.500 zł., a rekompensata za zwolnienie od obowiązku budowy gazowni węglowej o wartości conajmniej 200.000 zł rocznie po 500 zł. przez czas dzierżawy tj. przez lat około 20.

Odnowienie kontraktu na tych warunkach oznaczało faktycznie całkowite zaprzedanie monopolu i dzierżawę wysoce wartościowych objektów jednemu towarzystwu za kwotę 1.500 zł. tj. prawie bezpłatnie.

Olbrzymia szkoda, wyrządzona w ten sposób miastu, posiada niewątpliwie tło polityczne. Motywem działania była tu chęć przypodobania się sanacji. Przecież dyrektor Gazoliny p. Wojciechowski jest posłem sanacyjnym.

Ocenę tych faktów i (wyciągnięcie z nich odpowiedniego stanowiska pozostawiamy przełożonym władzom p. starosty Pajączkowskiego, przyczem dodać należy, iż stanowią one zaledwie cząstkę jego „działalności“.

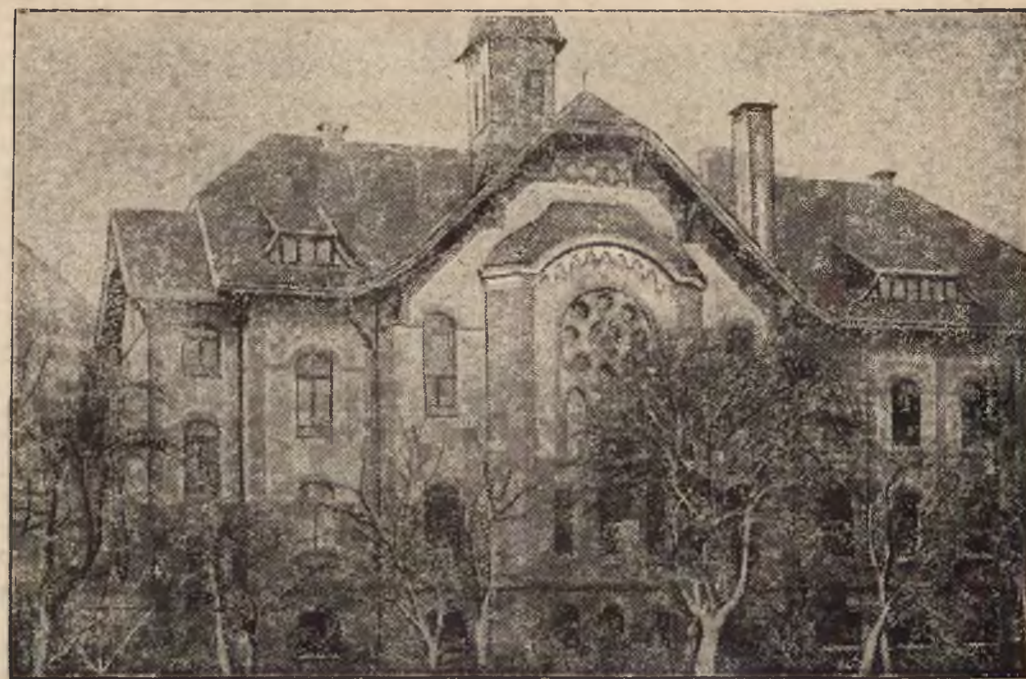
—o—

Komunikaty.

ODDZIAŁ TUR-a DROHOBYCZ, urządza w sobotę 25. I. o godz. 18-tej w Domu Rob. odczyt z przeźroczami pod tytułem „Faszystowska Italja“. Referent tow. red. Skalak. Wstęp wolny.

TUR. STRYJ. W niedzielę, 26. b. m. o godz. 17-tej w sali ZZK. przy ul. Kolejowej, wygłosi odczyt tow. red. Skalak p. t.: „Faszystowska Italja“.

Rewolta w Zakładzie wychowawczym.



W niemieckiem mieście Neu Stettin w zakładzie wychowującym 70 chłopców, wybuchły rozruchy. Część wychowanków zdemolowała wewnętrzne urządzenia w gmachu. Dopiero przybyła policja zdołała przywrócić spokój.

Teatry upadają, autorzy giną z głodu.

W całym świecie teatr przechodzi kryzys, spowodowany rozwojem radja i filmu. Doprowadza to do tragicznych wypadków. Oto autor komedyj i fars, Leo Walter, który ostatnio kierował w Berlinie teatrem Trianon, popełnił samobójstwo z powodu trudności finansowych. Olbrzymie wkłady i zaangażowanie b. księżniczki Anhaltu, Elżbiety Strickrod, nie pomogły, by zapełnić widownię. Przeciwnie, teatr pochłonął cały majątek zapracowany pisaniem komedyj i libret.

W Hamburgu również teatry przechodzą ciężki kryzys.

Kryzys nie oszczędza również autorów. Tak np. w Budapeszcie w krótkim odstępie czasu trzech węgierskich autorów odebrało sobie życie z powodu trosk materjalnych. Literat Eugenjusz Tomory, umarł z głodu literalnie. Całemi dniami się głodził, by móc dzieciom przynajmniej kupić chleba.

Bankrutują nadto w Berlinie olbrzymie przedsiębiorstwa, łączące kawiarnie, winiarnie itp. z lokalami tanecznemi i zabawowemi, całe koncerny przedsiębiorstw zabawowych. „Kładą“ je kina „nieme“ i „mówiące“, kładą radja publiczne, po sklepach i domach, a także i depresja gospodarcza.

Wyrok w sprawie skrytobójczego morderstwa na tle politycznem.

Wczoraj po przemówieniu obrońców i zreasumowaniu rozprawy przez r. Angielskiego, przysięgli po dłuższej naradzie potwierdzili winę skrytobójczego morderstwa, oraz zaburzenia spokoju publicznego.

Trybunał uwzględniając niepełnoletność mordercy Hilarego Pokitkę skazał go tylko

na 7 lat ciężkiego więzienia.

Hryć Szymków, który namówił go do tej zbrodni, został zasądzony na 3 lata. 17-letni uczeń gimn. Włodzimierz Pokitko, który zorganizował tę bojówkę, został zasądzony na 1 rok więzienia. Inni współoskarżeni: Hryć Pokitko, zwany Poretek, Michał Pokitko, Hryć Ogrodnik i Hryć Pokitko, zwany Kaczoros, zostali zasądzeni po 8 miesięcy więzienia. Ostatni z oskarżonych Michał Pokitko, uczeń gimn., został uwolniony od winy i kary. Wszyscy zkazani wyrok przyjęli.

Dochód diwy filmowej.

Z Los Angelos donoszą, że znana artystka filmowa Mary Pickford, żona Douglasa Fairbanksa, wygrała proces z władzami podatkowemi, które z powodu spadku, jaki otrzymała po matce, wyznaczyły jej pół miljona dolarów podatku spadkowego.

W czasie przesłuchania artystka oświadczyła, że już w r. 1917 dochód jej roczny wynosił 560.000 dolarów, z czego ponad 420.000 oszczędzała. Matkę zmarłą w r. 1928 wspierała aż do jej śmierci roczną pensją 25 tys. dolarów.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 25 stycznia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 3.30 pop. „Hrabina“.
Sobota o 7.30 „Maman do wzięcia“.
Niedziela o 3.30 „Opowieści Hofmana“.
Niedziela o 3.30 „Maman do wzięcia“.
Poniedziałek o 7.30 „Księżniczka Chicago“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o 7.30 „Mirla Efros“.
Niedziela o 11.30 w poł. Akademja Harcerska.
Niedziela o 3.30 „Mirla Efros“.
Niedziela o 7.30 „Mirla Efros“.
Poniedziałek o 7.30 „Mirla Efros“.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“.

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 „Rapacka w Gongu“. Zniżki ważne.

TANI DZIEŃ w Teatrze Wielkim odbędzie się w poniedziałek dnia 27. b. m. Będzie to okazja zobaczenia najnowszej operetki Kalmana „Księżniczki Chicago“ po cenach zniżonych. Dyrekcja teatru wyjątkowo na to jedno przedstawienie „Księżniczki Chicago“ zniża ceny miejsc.

PRZEDSTAWIENIA nader ciekawej sztuki „Mirla Efros“ ściągają coraz więcej publiczności, która śledzi niepospolite dzieje „żydowskiej hrabiny Potockiej“ w mistrzowskiem wykonaniu Wandy Siemaszkowej. Zespół warszawski grał tę sztukę w Warszawie 184 razy.

REDUTA ARTYSTÓW, odbędzie się dnia 1. lutego, w salach Hotelu Krakowskiego.

STATYSTYKA ŚMIERTELNOŚCI W GRUDNIU. W grudniu ub. r. zmarło we Lwowie 525 osób, w tem 144 mężczyzn i 111 kobiet. W wieku do 14 r. zmarło 42 osób, od 15 do 19 — 7 osób, od 20 do 29 r. życia zmarło 25 osób, od 30 do 39 16 osób, od 40 do 59 — 53 osób, ponad 59 — 112 osób.

PRZEWIDUJĄ SROGĄ ZIMĘ włamywacze, gdyż skrzętnie zaopatrują się w futra i garderobę. Futro, podbite tchórzami wartości 1.500 zł. skradziono z przedpokoju mieszkania J. Weilmana przy ul. L. Sapiehy 9.

Futro fi'boowe, 2 srebrne lichtarze, oraz cukierniczkę, skradziono na szkodę Mechla Luftscheina, zam. przy pl. Krakowskim 1.

Damskie futro, koloru bronzowego podbite tchórzami skradziono z mieszkania dra Seidmana przy ul. Sykstuskiej 43.

2 ubrania wartości 100 zł. skradziono z mieszkania J. Wurzla przy ul. Marcina 9a.

Większą ilość bielizny, wartości 800 zł. skradziono ze strychu realności przy ul. Dojazdowej 3 na szkodę Michaliny Czajkowskiej.

ARESZTOWANIE SPRAWCY KRADZIEŻY I ZRANIENIA BORKOWSKIEGO. W ub. czwartek, dwóch osobników skradło gotówkę w sklepie Marji Borkowskiej przy ul. Gródeckiej l. 73. Syn Borkowskiej Tadeusz przytrzymał jednego ze sprawców kradzieży, przy ul. Niemcewicza. W czasie szamotania się złodziej dwukrotnie pchnął nożem Borkowskiego, i zbiegł. Wczoraj odszukała policia rzezimieszka- nożowca, którym był Józef Dutkiewicz. Aresztowano go wraz ze wspólnikiem Marjanem Skubakiem. Obaj byli już wielokrotnie karani za kradzieże sklepowe.

SAMOBÓJSTWO LWOWSKIEGO KUPCA W WARSZAWIE. W hotelu „Praskim“ w Warszawie powiesił się kupiec lwowski, Bazyli Werbowy, który prawdopodobnie zgrał się w ruletkę w Zopothach.

Włamywacz, awanturnik i nożowiec.

(y) Czemu się tu kręcisz ty s.... — zawołał jakiś drab do przechodzącego pl. Strzeleckim Grzegorza Hryniowa i kopnął go z całej siły.

Hryniow ścisnął pięść i chciał rzucić się na napastnika.

— Tatu uciekajmy — krzyknęli przeraźliwie dwaj synowie zaatakowanego, ujrzawszy nóż w ręku, opryszka. Hryniów począł co sił uciekać, jednakowoż dopadł go nożowiec i pchnął dwukrotnie w plecy.

Policja ujęła draba, którym był 25-letni Karol Zamrij. W czasie dochodzeń ustalono że dnia 1 sierpnia ub. r. włamał się on do wystawy sklepu Mozesa Morgensterna i skradł dwa zegarki, zaś dzień przed napadem na Hryniowa, to jest 12 listopada, skradł A. Dziedzicowi i H. Grycowi dwa raglany i buciki, wartości 85 zł.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sędzia r. Szulisławski skazał Zamrija na 1 rok ciężkiego więzienia.

Drugim wykolejeńcem, który wczoraj odpowiadał przed sądem był 25-letni Kazimierz Wróblewski, wielokrotnie karany, który dnia 5 sierpnia popełnił kradzież na szkodę Józefa Koerbera, zaś następnie okradł mieszkańców Jamelnej i Zalesia. Trybunał pod przewodnictwem r. Zawistowskiego skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia.

—o—

KURTKA ZDRADZIŁA SZAJKĘ ZŁODZIEJI. W nocy na 8. b. m. dokonano włamania do sklepu Józefa Stikera w Bóbrce, skąd skradziono większą ilość ubrań, futer, oraz różnych skórek. Jeden z włamywaczy pozostawił na miejscu swą kurtkę, którą lwowscy wywiadowcy agnoskowali jako własność Ludwika Budulaka. Aresztowany B. zeznał, że kurtkę kupił od niego jakiś „Ju[illegible]k“. Stwierdzono następnie, że był to 18-letni Jurko Biszczuk. Odszukano go ukrywającego się u swych znajomych w Rokitnie. Biszczuk przyznał się następnie, że kradzież tę popełnił w towarzystwie Fr. Ostrowskiego zwanego Kabanem, Adama Kamińskiego, i Michała Sałaty. Kradzież tę uplanował i nadał im. L. Budulak, który na wyjazd do Bóbrki dał im po 5 zł. W czasie rewizji część łupu odebrano. Cały ten komplet odstawiono do sądu.

PO MIŁOŚCI NIENAWIŚĆ. Lina Katz, zam. przy ul. Szymona, doniosła policji, że b. jej narzeczony Samuel Rosenblatt pobił ją laską w ul. Szeptyckich i grozi zamordowaniem. Obecnie bowiem Rosenblatt „uszczęśliwia“ swą miłością inną niewiastę, którą zamierza poślubić. Wobec tego wielce są mu kłopotliwe pretensje Katzówny, z powodu zerwania zaręczyn.

CZYJE RZECZY? W czasie rewizji u blatników zakwestjonowano kilka ubrań nowych różnego koloru, wierzch jasny odpruty od futra, laskę hebanową ze srebrną rączką, na srebrnej tarczy monogram H. S.,. oraz kilka monogramów, osobno dwie litery żydowskie ze srebra.

U złodziei kolejowych zakwestionowano manufakturę, pochodzącą z kradzieży na przestrzeni Lwów — Podzamcze. Pozatem znaleziono zwój materji czarnej na ubrania męskie, zwój materji granatowej, 3 zwoje rypsu jedwabnego w różnych kolorach. Poszkodowani mogą rzeczy te odebrać w policji.

TRAGICZNA ŚMIERĆ SZEREGOWCA NA LOTNISKU. Na lotnisku w Skniłowie onegdaj w czasie wprowadzenia w ruch motoru został uderzony śmigłem w głowę szer. Bębenowicz i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku była nieostrożność denata.

Kurs dla pisarzy gminnnych

Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji, otwiera w dniu 11. marca br. czterdziesty piąty kurs dla pisarzy gmin-

Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 10. lutego b. r. na ręce właściwego Wydziału powiatowego, u którego zasięgnąć można bliższych wskazówek.

Komunikaty.

„GWIAZDKA“ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH, urządzona przez Sekcję Kobiet PPS. odbędzie się w Stow. Drukarzy „Ognisko“ przy ul. Piekarskiej l. 18. I. p. w niedzielę dnia 26. stycznia 1930, o godz. 1 w południe. Zapisane dzieci na tę Gwiazdkę, winne się punktualnie zgłosić.

Zarząd.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się we wtorek, 28. stycznia o godz. 7-mej wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego“.

Przew. Muszka Drobutowa.

ZWIĄZEK FRYZJERÓW oddz. 45, urządza dnia 2. lutego, tradycyjny wieczór karnawałowy w salach Izby Rękodzielniczej, plac Strzelecki. Początek o godz. 8. wiecz. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można u członków zarządu. Dochód przeznaczony na własną bibljotekę.

KONFERENCJA DELEGATÓW CHÓRÓW I ORKIESTR ROBOTNICZYCH odbędzie się w poniedziałek, o godz. 8. wieczór w lokalu, ul. Rutowskiego 23. II. p. Uprasza się o przybycie reprezentantów chórów: Robotniczego, Drukarzy i Syrena, oraz orkiestr: Elektrykarzy, Gazowników, Kolejarzy, Browarników i Garbarzy. Zapraszamy również reprezentantów robotniczych kół mandolinistów.

POSIEDZENIE KOMITETU ZABAWOWEGO odbędzie się w poniedziałek 27. b. m. o godzinie 6-tej wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. II. p. Uprasza się Tow.: Bednarskiego, Czyka, Herbsta, Segala i Szpyteckiego o punktualne przybycie.

Sekretarjat.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Sobota, dnia 25. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Prac. Gminnych, ul. Ormiańska l. 2. II. p. wykład tow. A. Hessa, p. t.: „Rozwój socjalizmu“ z obrazami.

Sobota, dnia 25 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu „Ogniska“ Drukarzy, ul. Piekarska l. 18, I. p. wykład tow. K. Ermicha p. t.: „Międzynarodowa Organizacja Pracy i jej działalność“ z obra-

Niedziela, dnia 26. b. r. o godz. 4.30 pop. w lokalu Stow. „Praca“ Rynek 8. I. p. wykład tow. K. Ermicha p. t.: „Demokracja i dyktatura w dzisiejszej sytuacji politycznej“.

Poniedziałek, dnia 27. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu ZZK. ul. Grodecka 69 wykład tow. M. Hankiewicza p. t.: „Dziesięciolecie Republiki niemieckiej“.

Środa dnia 28. b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Stolarzy, ul. Piesza 2. I. p. wykład tow. Hankiewicza p. t.: „Rewolucja rosyjska“.

Program radjowy.

ZOBOTA, 25. stycznia.
WARSZAWA. 16.15 Muzyka z płyt gram. — 17.45. Słuchowisko dla dzieci. — 20.30. Koncert wieczorny. — 23.00. Muzyka tan. z sali Malinowej.
TURYNN. 19.15. Muzyka lekka. — 21.00. Transm. opery z teatru „La Scala“ w Medjolanie.
TULUZA. 19.00. Muzyka taneczna. — 20.00. Piosenki rosyjskie.
MEDJOLAN. 17.00. Muzyka z Turynu. — 20.30. Transm. opery.
WIEDEŃ. 18.15. Akademja koncertowa. — 20.05. „Tajemnica Zuzanny“ opera w 1 akcie. — 21.05. „Die Abreise“ opera w 1 akcie. — 22.00. Lekki koncert.
BUDAPESZT. 19.30. Koncert — 22.30. Muzyka cygańska.

Kącik humoru.

KTO STARSZY.

— Słyszałem, że nasz dziadek jest najstarszym mieszkańcem miasta.

— Właściwie najstarsza jest babunia ale za nic na świecie nie przyznałaby się do tego.

—o—

DYREKTOR BANKU.

Oskarżony dyrektor banku zwraca się w sądzie z westchnieniem do swego obrońcy:

— Ach, ta rozprawa ciągnie się bez końca! Jak długo właściwie będzie trwała cała ta sprawa?

Obrońca: Dla mnie dwie godziny, dla pana dwa lata.

„PSIOFON“.



nowy instrument muzyczny o nieprzebranem bogactwie i skali tonów.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Największy film dźwiękowy „Śpiewający błazen“ z Al. Jolsonem.
CASINO: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“.
„COLOSSEUM“ podwójny program „Groza śmierci“ i „Lotnik w płomieniach“.
CHIMERA: „Królewska kochanka“.
FATA MORGANA: „Miłość księcia Sergjusza“.
GRAŻYNA: „Żywy trup“.
KOPERNIK: Całość obie serje razem „Hr. Monte Christo“.
LEW: „Miłosny szept nocy“.
LUNA: „Alona córa morza“.
MARYSIENKA: Całość obie serje razem „Hr. Monte Christo“.
PALACE: „Statek komedjantów“.
PASAŻ: „Czy Eddie Pollo zawinił“?
POLONIA: „Tancerka z Moskwy“ oraz występy Żurańskiego.
PROMIEŃ: „Kozacy“.
OAZA: „Dama w tygrysim płaszczu“.
STYLOWY: „Miasto rozkoszy“ z Iwanem Mozżuchinem.
UCIECHA: „Ostatni syn“.

OGŁOSZENIA



CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 82 m/m za tekstem . .	—·15 gr.
» » » » » » » 65 » nadesłane . .	—·40 »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »
» » » » » » » » » po kronice . .	—·55 »
» » » » » » » » » na 1-szej str. .	—·80 »
Cała strona za tekstem	250·— zł.
Pół strony » »	125·— »
Ćwierć str. » »	65·— »
Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . .	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.